Nr. 50. Kraków, 12 grudnia 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Wniosek

posła Zamorskiego i towarzyszy

w sprawie zmiany ustawy wojskowej i interpretacyi dotychczasowej ustawy.

Niektóre postanowienia ustawy wojskowej oraz przepisów wykonawczych do ustawy okazały się w praktyce bardzo uciążliwemi dla dającej rekruta ludności. Przy innych zaś postanowieniach wykonanie skrzywiło myśl prawodawcy w sposób dla ludności niekorzystny. Dla usunięcia uzasadnionego niezadowolenia należałoby uciążliwe postanowienia ustawy złagodzić, oraz wydać dodatkowe rozporządzenia, któreby położyły kres zbyt surowym i dotkliwym praktykom, sprzecznym z liberalną intencyą prawodawcy, i ustaliło raz na zawsze stosowną interpretacyę ustawy.

Zaczem życzenia ludności idą w dwóch kierunkach: *a)* w kierunku zmiany obowiązującej ustawy wojskowej, *b)* w kierunku liberalniejszego interpretowania obowiązujących przepisów.

a) Zmiana ustawy.

Do § 32. Paragraf ten postanawia, że nauczyciele szkół ludowych, wydziałowych, seminaryów nauczycielskich, zakładów publicznych dla głuchoniemych i ślepych idą do rezerwy zapaso-

wej, jeżeli już pełnili ten urząd w czasie branki. Owóż wyraz „branka“ należy zastąpić wyrazem „zgłoszenie się do czynnej służby“ (Antritt des Präsenzdienstes).

Dziś bowiem wielu ukończonych seminarzystów, którzy z trudem przy pomocy stypendyum krajowego ukończyli studya, muszą iść do wojska na 3 lata za to tylko, że się zbyt wcześnie urodzili lub zbyt późno wstąpili do szkoły. Ponieważ zbyt późne zapisanie się do szkoły łączy się w tym zawodzie prawie zawsze z przeszkodami, pochodzącemi z niedostatku lub nędzy, zmiana tego postanowienia w myśl wnioskodawców jest wskazaną ze względu na sprawiedliwość społeczną.

W ostatniej konsekwencyi bowiem ustawa dzisiejsza upośledza biedniejszego od zamożniejszego kolegi, któremu środki pozwalały we właściwym czasie wpisać się do szkoły i niejako karze biedniejszego za to, że się urodził biednym i nie mógl na czas dostać się do szkoły.

Do § 34. Paragraf ten uwalnia od 3 letniej służby a przenosi do rezerwy zapasowej tego popisowego, który jako jedyny syn, wnuk, brat itd. daje utrzymanie niezdolnemu do pracy ojcu, owdowiałej matce, osieroconemu rodzeństwu itd.

Ten paragraf potrzebuje dwóch zmian. Po pierwsze należy uzupełnić określenie „niezdolny do pracy“ przez dodatek „albo więcej niż 60-letni“ i w ustawie powiedzieć, że ojciec, który lat 60 ukończył, już z tytułu wieku jest do pracy niezdolnym i niepotrzebuje stawać przed komisyą poborową. Tylko młodsi ojcowie, którzy chcą syna swego reklamować, mają przed komisyą wykazać, że są niezdolni do pracy i potrzebują koniecznie zatrzymać syna poborowego w domu.

Po drugie należy wyraz „jedyny“ przez „naprawdę utrzymujący“. Bardzo często zdarza się, że niezdolny do pracy ojciec ma wprawdzie dwóch synów, ale z tych jeden wyemigrował do Ameryki, ożenił się w obcej wsi, w obcym powiecie i, założywszy własną rodzinę, o ojca czy owdowiałą matkę lub osierocone nieletnie rodzeństwo troszczyć się nie może lub nie chce. I wtenczas humanitarny cel prawodawcy, aby staruszkowi, choremu, nieudolnej wdowie lub nieletnim dzieciom zapewnić podporę nie jest wcale osiągnięty. Ludzi zasługujących na miłosierdzie zostawia się bezmiłosiernie na pastwę nędzy.

Zastąpienie więc wyrazu „jedyny“ przez „naprawdę dający utrzymanie“ jest wskazane we wszystkich ustępach tego paragrafu, szczególniej zaś w ustępach 1, 2, 3.

Do ustępu *b*) tego samego paragrafu należy dodać postanowienie, że syn uczący się w szkołach publicznych, w średniej czy wyższej, choćby miał więcej niż 18 lat, nie może być uważany za przeszkodę w reklamowaniu popisowego brata. Wszak uczeń nietylko że rodzinie nie pomaga i bez szkody dla swoich studyów pomagać nie może, ale jeszcze żąda pomocy i poparcia od rodziny.

W tym duchu należy zmienić § 26 przepisów wykonawczych, część I.

W §§ 44 i 45 należy skreślić nadsługiwanie za karę, jeżeli popisowy dobrowolnie, choć w spóźnionym czasie do służby się zgłosił. Za usuwanie się od poboru i służby wystarczy kara pieniężna lub pozbawienie wolności osobistej, jeżeli podejrzany o dezercyę nie udowodni braku złej woli — gdy złej woli nie było, jeżeli popisowy nie znajdował się w krajach austryackich, i w chwili, gdy na niego przychodził termin stawienia się przed komisyą poborową, on zamierzał na obczyźnie pozostać i starać się, o obce obywatelstwo, wtenczas karanie człowieka, który po zmianie stosunków do kraju powrócił i dobrowolnie do odbycia służby wojskowej się zgłosił, jest surowością, która może pożytecznych obywateli od powrotu do ojczyzny odstraszyć.

Karanie nadsługiwaniem ponad lata ustawowe jest jeszcze z tego względu niewłaściwe, że służba wojskowa powinna być zaszczytnym obowiązkiem, ale nigdy środkiem kary. W ten jednak sposób i owe obowiązkowe dla wszystkich lata służby nabierają charakteru kary za grzechy niepopełnione. A to nie przyczynia się bynajmniej do ułatwienia tego koniecznego, ale ciężkiego obowiązku.

Obok tych postanowień ustawy wymagają zmiany szczegóły przepisów wykonawczych.

I tak § 27 przepisów wykonawczych, część I, wymaga gruntownej przemiany. W czasach dzisiejszych, przy rozwoju środków komunikacyjnych, jest popisowemu nieraz bardzo trudno stanąć do poboru w swoim właściwym powiecie poborowym. Pociągnąć to może nieraz oprócz kosztów, przechodzących możność finansową popisowego, także utratę zarobku wskutek zbyt długiej nieobecności. Jeżeli popisowy chciałby korzystać z ulg i ułatwień ustawowych, tedy sam najlepiej wybiera sobie miejsce zgłoszenia się do poboru, bo wie, gdzie najwięcej go znają i gdzie znajdzie wiarygodnych świadków, którzy stwierdzą istnienie warunków, dających prawo do ustawowego domagania się tych ulg.

Zawarty w ustępie 2. § 27 przepis o wnoszeniu próśb o pozwolnnie na zgłoszenie się do poboru poza właściwym powiatem asenterunkowym tylko do końca listopada jest zbyt uciążliwy. Najbardziej wykształceni ludzie nie wiedzą często o istnieniu tego przepisu, więc żądać od niepiśmiennego chłopa, przepracowanego robotnika lub żyjącego z dnia na dzień wyrobnika, ażeby znał całą ustawę wojskową, jest chyba tylko pułapką. Wystarczy, jeżli nasz biedny popisowy wie, iż w swoim czasie musi stanąć do poboru pod groźbą przewinienia dezercyi, a już resztę przepisów należy tak oględnie, życzliwie i humanitarnie ułożyć, ażeby przez ich nieznajomość obo-

wiązany do stawienia się nie ponosił szkody. Bardzo często bowiem zdarza się, że robotnik, dajmy na to galicyjski, zatrudniony we Wiedniu, nie wiedząc o tem, iż do końca listopada w roku poprzedzającym termin jego powołania powinien starać się o pozwolenie na stawanie przed wiedeńską komisyą asenterunkową, nie robi nic i czeka aż przyjdzie karta powołująca.

A gdy ta we właściwym czasie nie przychodzi, on sobie tłumaczy, że przecież władze czuwają i dalej spokojnie pracuje i nawet nie wie, że stał się w tym czasie winnym dezercyi. Dobrowolne jego zgłoszenie się do branki dodatkowej (Nachstellung) we Wiedniu nie będzie przyjęte i taki biedak mimowolnie staje w sprzeczności z ustawą. Spóźnionej prośby o pozwolenie na stawienie się w miejscu jego dzisiejszego pobytu nie przyjęto, na daleką podróż do właściwej komisyi nie stać go było, a więc najniewinniejszy człowiek, który się od służby wojskowej uchylać bynajmniej nie zamierzał, zostaje ustawowo dezerterem. W ten sposób zbyt ściste postanowienia ustawy hodują sztucznie ustawowych zbrodniarzy.

Z ustępu 5. § 55. przepisów wykonawczych, część I, należy skreślić dwa ostatnie alinea i uznać, że moralne braki oraz inwalidztwo wojskowe są jednak dowodem niezdolności do zarobkowania. Jeżeli bowiem popisowy ma ojca waryata, którego trzeba pilnować, aby nie szkodził, lub matołka, koło którego trzeba chodzić jak koło niedołężnego kaleki, toć ten ojciec i ta nieszczęśliwa matka chyba najbardziej potrzebują podpory i opieki. Tak samo o wojskowym inwalidzie bez ręki lub nogi trudno sprawiedliwie orzec, jakoby był zdolnym do zarobkowania.

Cały ustęp 10. § 55. należy zupełnie skreślić.

Niezwykle rozumny i prawdziwie ludzki ustęp 1. § 60. (Wehrforschriften I) jest zupełnie zepsuty przez ciasne ograniczenia ustępu 2. w tym samym paragrafie. Ustęp pierwszy zezwala na przedwczesne urlopowanie tych rekrutów i żołnierzy, którzy wprawdzie nie posiadają warunków do przeznaczenia ich do rezerwy zapasowej „ze względów familijnych“ według § 34. ustawy a jednak zasługują na szczególne uwzględnienie. Ale w drugim ustępie już znajduje się zastrzeżenie, że członek rodziny, na którego spadłby obowiązek utrzymywania rodziny, musi być zaginiony (verschollen). Otóż czy taki członek rodziny żyje czy nie, czy z za morza pisuje do swoich, czy też słych o nim zaginął, jest obojętne, bo w każdym wypadku nie daje pomocy nieudolnym rodzicom, i powinno się im rekruta czy żołnierza jako jedyną podporę w domu zostawić lub też jak najprędzej urlopować albo do rezerwy zapasowej stale przydzielić.

Ostatnie zastrzeżenie ustępu 2. § 60., iż stosowanie tego postanowienia na korzyść żony lub dzieci popisowego jest wykluczone, brzmi całkiem nie po ludzku. Wypadki te trafiają się często. Reklamowany przez niezdolnego do pracy ojca syn pozostał w domu i za wiedzą władzy politycznej ożenił się i ma dzieci. Tymczasem ojciec umarł, reklamowany stracił warunki do stałego urlopowania, więc wedle postanowień ustawy musi natychmiast odsługiwać normalną liczbę lat.

Zakorzeniła się praktyka, że taki reklamowany po utracie reklamacyi musi służyć przy linii przez trzy lata, chociaż w normalnych warunkach nieraz nadałby się do rezerwy zapasowej. W wykonaniu więc często karze się go służbą uciążliwszą ponad jego siły i zdatność za to, że go spotkało nieszczęście, bo stracił ojca czy matkę.

Jeżeli taki żołnierz ma żonę i dzieci, to chociaż stracił warunki i prawo do ulg „ze względów familijnych“, powinno się go nadal urlopować ze względu na żonę i dzieci. Wszak samotna kobieta i niemowlęta potrzebują przynajmniej takiej samej pomocy jak niezdolny do pracy ojciec, a obowiązki męża i ojca są przynajmniej równie wielkie i święte jak obowiązki syna. Należy więc to ograniczenie bezwarunkowo skreślić.

Ustęp 7. § 94. (Wehrforschriftem I) powinien być zmieniony. Jeżeli lekarz cywilny i lekarz wojskowy uznają popisowego za niezdatnego, to śmieszne jest, aby zastępca wojska (obrony krajowej), który może nigdy nie chorował, mógł bez apelacyi na własną rękę uznawać takiego człowieka za zdatnego.

Wogóle wszystkie przepisy, normujące postępowanie komisyi asenterunkowej, prawa i obowiązki członków tej komisyi (§§ 88, 94 i inne) wymagają gruntownej zmiany. Wedle tych postanowień wszechmocny jest zastępca wojska (obrony krajowej). On rozstrzyga o stanie majątkowym popisowngo wedle § 33 Wehrgesetz, chociaż go po raz pierwszy widzi, a nawet o istnieniu gminy, z której popisowy pochodzi, aż do komisyi nie słyszał, on jest ostatnią instancyą lekarską.

Członkowie komisyi powinni mieć prawo odwołania się od zbyt ciętego wyrokowania zastępcy wojska, a w sprawach majątkowych i familijnych starosta powinien mieć głos decydujący.

Wedle dzisiejszej ustawy członkowie komisyi mają prawo upierać się przy asenterowaniu popisowego, nie mają zaś prawa przeciw asenterowaniu. Starosta więc może uwolnionego przez lekarzy i zastępcę wojska na własną rękę kazać asenterować, nie wolno mu zaś przeciw asenterowaniu niezdatnego lub mającego prawo do ulg z §§ 33, 34 itd. ustawy wojskowej zgłaszać odwołanie.

W nowych postanowieniach powinien starosta mieć głos decydujący w sprawach majątkowych i familijnych, a lekarze w sprawach zdrowia popisowego. Zastępca wojska (obrony krajowej) może mieć prawo odwołania się od sprzeciwu starosty do namiestnictwa i od sprzeciwu lekarza do komisyi rozpoznawczej. To samo prawo przy-

sługiwać powinno staroście na wypadek, jeżeli zastępca wojska (obrony krajowej) wbrew zdaniu starosty o stosunkach majątkowych i familijnych popisowego lub też wbrew opinii lekarz na własną rękę popisowego asenteruje.

W § 111 (Wehrforschriften I) należy także koszta pod 1 *d* 1 *e* przenieść na skarb państwa i odpowiednio zmienić ustęp 4. i 5. przepisów tego paragrafu.

Ponieważ Jego Ekscellencya obrony krajowej zapowiedział, że ministerstwo wojny opracowuje nową ustawę wojskową, która ma skrócić czas służby wojskowej z lat 3 na 2, wnioskodawcy nie ponawiają tego życzenia całej ludności w tej nadziei, że ono w najbliższym czasie istotnie zostanie spełnione.

b) Interpretacya przepisów.

W niektórych wypadkach istniejąca ustawa wojskowa bywa interpretowana niekorzystnie dla ludności.

W Galicyi zakorzenił się obyczaj, że ulgi, przyznanej § 33 ustawy wojskowej (Wehrgesetz) prawie nigdy się nie przyznaje. Długoletni członkowie komisyi asenterunkowych ze strony władz cywilnych przyznają, że o istnieniu tego paragrafu nie wiedzą, ponieważ za ich pamięci nie był nigdy stosowany. A przecież nie brak w Galicyi popisowych, którzy mieszkają i gospodarzą na odziedziczonym majątku włościańskim o dochodzie wystarczającym na utrzymanie rodziny z 5 osób, a nie przekraczającym czterokrotnie takiego dochodu i którzy wskutek tego w myśl ustawy mają prawo żądać przydzielenia do rezerwy zapasowej.

Tak samo nie spotyka się prawie w Galicyi wypadku- w którym władza wojskowa skorzystałaby z prawa, przyznanego jej § 34 (Wehrgesetz) i mimo, iż żołnierz nie ma do utrzymywania niezdolnego ojca, owdowiałej matki lub osieroconego rodzeństwa, ze względów na stosunki rodzinne, szczególnie na uwzględnienie zasługujące, przeniosłaby takiego żołnierza na stały urlop. Wypadków takich prawie w Galicyi się nie spotyka i należałoby władzom wojskowym ten paragraf przypomnieć, ażeby przez przyznawanie tych ułatwień zaskarbiały sobie wdzięczność i uznanie ludności.

§ 43 Wehrgesetz, oraz § 21 Wehrvorschriften postanawiają, że koszta podróży popisowych, przeznaczonych do komisyi rozpoznawczej, oraz dodanych im towarzyszów ponosi skarb państwa, a wysokość ich oznacza władza polityczna. Tymczasem w Galicyi, jak stwierdzają rady powiatowe jednogłośnie w memoryałach do Koła polskiego, nikomu prawie tych kosztów się nie zwraca.

Ministerstwo obrony krajowej zechce przypomnieć właściwym czynnikom wyliczone powyżej postanowienia i pouczyć je, że powinny robić z nich użytek na korzyść ludności dającej rekruta.

Podpisani stawiają wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby

a) użył wszelkich środków celem przeprowadzenia zmiany ustawy wojskowej w duchu powyższych życzeń, które jako życzenia całej ludności mają się znaleść w nowej ustawie wojskowej, jaka się obecnie wypracowuje;

b) przypomniał władzom wojskowym wymienione wyżej postanowienia dzisiejszej ustawy, dla ludności korzystne, ale nie wszędzie przestrzegane".

Wniosek ten bez pierwszego czytania przekazuje się komisyi wojskowej.

Wiedeń 27 października 1909

Jan Zamorski.

Kalendarz „Ojczyzny" otrzymali już ci wszyscy, którzy wyrównali prenumeratę za cały rok.

Kto kalendarza nie otrzymał, to znak, że prenumeraty jeszcze nieuiścił. Niechaj więc pospieszy z wypełnieniem swego wobec pisma obowiązku.

Numery „Ojczyzny" świąteczny i noworoczny wyjdą zwiększone.

Prosimy usilnie starych Prenumeratorów o wyrównanie zaległej przedpłaty i o jednanie nowych czytelników.

Nowi Prenumeratorzy, którzy płacą odrazu 4 kor. za cały rok, otrzymują bezpłatnie kalendarz zaraz.

Podawajcie nazwiska sąsiadów i znajomych, a my wyślemy im numery okazowe.

Jednajcie nowych Prenumeratorów!

Dwa lata w parlamencie wiedeńskim.

(Ciąg dalszy).

10 lipiec 1908

Wnioski. Książę Lubomiski, German i tow.: w sprawie zrównania należytości za podwody dla urzędników krajowych, władz cywilnych, na podstawie rachunku za podwody wojskowe.

Książę Lubomirski, dr. Kozłowski w sprawie uregulowania handlu sztucznemi nawozami i treściwą paszą.

Krempa i towarzysze wniosek nagły o powiat Nisko.

Interpelacya do ministra finansów.

Zamorski i towarzysze w sprawie położenia urzędników podatkowych w Galicyi.

14 lipiec 1908.

Interpelacye. Zamorski i towarzysze do ministra obr. kraj. w sprawie przełożenia prochowni w Tarnopolu, do ministra kolei w sprawie urządzenia przesiadania kolejowego w Maksymówce,

do ministra sprawiedliwości w sprawie urządzenia sądu powiatowego w Kozłowie.

Uchwalono ustawę o wynagrodzeniu rezerwistów powołanych do ćwiczeń, dla pozostałej rodziny.

15 lipiec 1908.

Wniosek nagły Zamorski i towarzysze o powiat Brzeżany.

Interpelacya. Pastor i towarz. do ministra spraw wewnętrznych, w sprawie zanieczyszczenia rzeki Ropy przez odpadki z rafineryi ropy w powiatach Gorlice i Jasło.

Zamorski i towarz. do ministerstwa kolei o urządzenie stacyi kolejowej w Cebrowie.

Bojko i towarz. do ministerstwa spraw wewnętrz. w sprawie zasadzenia podmytych brzegów Wisły w Ujściu jezuickiem, wierzbiną.

Madej i towarz. do ministra kolei w sprawie udzielenia ułatwień dla personalu kolejowego na przestrzeni Stróże-Wola Łużańska, w sprawie wynagrodzenia za szkody przez odrzucanie śniegu z toru kolejowego na grunta włościańskie w Szalowej i Mszaka w Galicyi, w sprawie preliminarza funduszu melioracyjnego na rok 1908 mówi dr. Kolischer stawia poprawkę do §. 7 pomiędzy słowa na regulacyę rzek i potoków wstawić jakoteż obwałowanie.

16 lipca 1908.

Wniosek nagły Średniawski i towarz. o powiat Żywiec. Wójcik i towarz. o ustalenie minimum egzystencyi dla małych posiadaczy rolnych i przemysłowców.

Interpelacya do ministerstwa rolnictwa: Wiącek i towarzysze o zalanie łąk niektórych gmin przez wodę wyprowadzoną z lasów Niepołomnickich. Fidler i towarzysze do ministerstwa rolnictwa w sprawie opłat za pastwiska i zbieranie jagód w lasach kameralnych. Zamorski i towarz. do ministerstwa rolnictwa w sprawie urządzenia składu drzewa opałowego z lasów rządowych w Tarnopolu.

17 lipiec 1908.

Wnioski nagłe: Dr. Czyjkowski i towarz, o powiat Przemyśl. Zamorski i tow. o powiat Zborów. Fijak, Dobija i tow. o powiat Żywiec. Dr. Kozłowski i towarz. o powiat Jarosław. Książe Lubomirski, Jachowicz i tow. o powiat Łańcut. Ptaś i towarz. o powiat Limanowa.

Interpelacye: Dr. Bataglia i towarz. do ministra robót publicznych i ministera finansów, w sprawie stworzenia ustawy karnej konkurencyjnej dla Galicyi. Paduch i towarz. do ministra finansów w sprawie przypisania podatku rolnikowi Józefowi Ziębie w Majdanie. Do ministra prezydenta w sprawie uszkodzenia robotnika rolnego Galicyanina w pruskim Śląsku przez pracodawcę. Do ministra rolnictwa w sprawie odebrania rolnikowi wydzierżawionego polowania, przez radę gminną w Komorowsku. Ptaś, Dębski, Fidler, Kopyciński, Maślanka, Wiącek, Zamorski i towarz. do ministra sprawiedliwości w sprawie egzekucyi majątku nieruchomego. W sprawie stworzenia kredytu dodatkowego do budżetu na rok 1908 dytyczący poprawy materyalnego położenia pojedynczych kategoryi służby państwowej mówi dr. Tomaszewski. W dłuższej mowie przemawia za podwyższeniem płacy wszystkim kategoryom służby państwowej, sprawa uchwalona.

Po feryach letnich sesya jesienna.

26 listopad 1908.

Nowe ministeryum urzędnicze: Minister prezydent dr. baron Bienert, Abrahamowicz minister dla Galicyi, Fryderyk Georgi minister obr. kraj., baron Haerdl minister spraw wewnętrznych, dr. Jan Začek minister rodak dla Czech, dr. Gustaw Schreiner minister rodak Niemiec, baron Jorkasz Koch kierownik ministerstwa finansów, dr. Wiktor Mataja kierownik ministerstwa handlu, dr. Robert Holzknech von Hort kierownik ministerstwa sprawiedliwości, Józef Kanera kierownik ministerstwa oświaty, Józef Pop kierownik ministerstwa rolnictwa, dr. Maks hrabia Wiekenburg kierownik ministerstwa robót publicznych i dr. Zdenko Forster kierownik ministerstwa kolei (więc ministeryum przejściowe, złożone z samych urzędników, szefów sekcyi odnośnych ministerstw).

Wnioski nagłe: Księcia Lichtensteina, Głąbińskiego, dr. Sylwestra, Hrubana i towarz. w sprawie upoważnienia prowizoryum budżetowego od 1 stycznia 1909 do 30 czerwca 1909. Księcia Lichtensteina, Głąbińskiego, dr. Sylwestra, dr. Hrubana i towarz. w sprawie załatwienia przedłożenia o aneksyi Bośni i Hercegowiny. Zamorski i towarz. o niektóre powiaty wschodniej Galicyi.

4 grudnia 1908.

Interpelacya: Krempa do kierownika ministerstwa sprawiedliwości o zajściu radcy sądu krajowego Fornelskiego w Nisku.

5 grudzień 1908.

Wniosek dr. Górskiego o przeniesienie miasta Mielca do III klasy dodatków aktywalnych. Trwa debata w sprawie prowizoryum budżetowego.

9 grudzień.

Wniosek. Kopyciński o zmianę ustawy o odpisywaniu podatków gruntowych wskutek uszkodzenia płodów przez wydarzenia elementarne (mróz, myszy itp.).

W sprawie prowizoryum budżetowego w imieniu Koła polskiego mówi Głąbiński.

Ubolewa, że obstrukcyą wstrzymana jest Izba od pracy dodatniej i że wskutek niepokojów musiał rząd nad stolicą Czech zawiesić stan wyjątkowy.

Jako przyczynę tych nieporządków mowca uważa, że forma politycznej organizacyi państwowej nie odpowiadającej faktycznie potrzebom i stosunkom prawnym ludności, w państwie zło-

żonem z 17 historycznych pierwiastków, królestw i krajów.

Sztucznie wytworzony centralizm działa odśrodkową siłą i prowadzi do rozluźnienia jedności państwowej, gdy przeciwnie popieranie autonomii a królestw i krajów tworzy założenie do zbliżenia się narodowego i do uznania potrzeby stworzenia silnego państwa zbiorowego. Omawia skutki dyplomu październikowego. Żąda autonomii dla Bośni i Hercegowiny, zwalcza zasady socyalnej demokracyi i Rusinów, żądających w swych mowach nie autonomii krajów, tylko autonomii narodowej, nie bacząc na to, że mimo możliwych kolizyi i majoryzowania się, tylko autonomia krajów może narodowości zbliżyć do siebie i spory narodowościowe ułagodzić.

Również udowadnia, że położenie ruskiej ludności w Galicyi polega na zupełnem równouprawnieniu, jakiego niema ludność Śląska, ani Bukowiny.

My w Radzie państwa nie jesteśmy kompetentni, ani powołani do rozstrzyganiu żądań i sporów narodowych w innych krajach, jak np. można wymagać od Polaków albo Niemców w Tyrolu, aby o sprawach czeskich, albo innych krajów wbrew woli dotyczącej narodowości rozstrzygali. W ten sposób sprawy przedstawiając zwraca także uwagę na to, że wielką winą parlamentu jest także nie szanowanie samego siebie, gdyż przezto traci on należyte poważanie tak u rządu, jak i u ludu. Największem dobrem parlamentu jest zdolność wytworzenia ze swego łona rządu, a tem samem uzyskania należytego wpływu na losy państwa, ustawodawstwa i administracyi. Zrzeczenie się parlamentu prawa stworzenia rządu parlamentarnego musi ten parlament w oczach ludności poniżyć, a wiarę w siłę i żywotność parlamentu zachwiać. W ten sposób parlament sam wytwarza nieprzyjaciół parlamentaryzmu, a w dalszym następstwie § 14 absolutyzmowi otwiera drzwi i bramy na oścież, a parlamentarną ideę szerokich warstw ludności państwa kompromituje. Zaznacza w dłuższym ustępie ideę i dążność Polaków do zgodnej pracy nad wynalezieniem sposobów pogodzenia narodowości, kończy:

„W imieniu Koła polskiego zwracam się z gorącem apelem do wszystkich oporem objętych partyj i ludów: my nie omieszkamy poszukiwać środków zasadniczych do zbliżenia się narodowości, stworzenia rządu parlamentarnego. — Pragniemy odwrócić wszystko to, co nas może rozłączyć, a stać stale przy tem, co nam wszystkim jest drogie i co dla nas, naszych wyborców i ludów jest najdroższem dobrem, najwyższym politycznem i kulturalnem przykazaniem. A jeżeli w tym kierunku mamy dobrą wolę i stałe postanowienie, możemy bez troski przystąpić do dzieła, z pewnem przekonaniem, żeśmy nasz obowiązek wiernie wykonali.“

10 grudzień.

Wybrano 4 wiceprezydentów: Pernerstorfera, Pogačnjka, Steinwendera i Zazworka.

14 grudzień.

Wniosek. Dr. Biały i towarzysze w sprawie wydania noweli do rozporządzenia egzekucyjnego dotyczącą wstrzymania egzekucyi przeciw całem gospodarstwom, a dopuszczenia sprzedaży przymusowej pojedyńczych parcel.

Interpelacya. Gall i tow. w sprawie sądu powiatowego w Tarnopolu. — Kopyciński w sprawie postępowania inspektora podatkowego w Dąbrowie. — Bojko w sprawie odpisywania podatków w Dąbrowie. — Madej w sprawie przypisania podatku od przeniesienia majątku, przez urząd podatkowy w Jaśle.

(C. d. n.)

Projekt zaprowadzenia nowej niewoli.

W kuźni stańczykowskiej znowu pracują. Dawni majstrowie - kowale, stańczycy kiedy zobaczyli, że z dusz chłopskich nie potrafią już ukuwać schodów, któremiby mogli dalej wchodzić do sal rządowych po zaszczyty i ordery, — po kilku nieudałych próbach zmachani ogromnie wezwali do pomocy czeladników — ludowców.

Młodzi czeladnicy dobrze przez nich zapłaceni, zakasali rękawy, chwycili młoty w dłonie i kują podług wskazówek panów majstrów.

Komendę objął znany majster, Hupka, rzetelnie mu pomaga najstarszy wśród czeladników, dr. Stefczyk.

Robota dotąd szła im gładko, — niekiedy tylko kroplisty pot rosił ich czoła z obawy, aby przypadkowo chłopi nie spostrzegli się przed czasem i nie przeszkodzili ich niecnym zamiarom. Dziś mają już prawie wszystko gotowe, co więcej mają już zapewnione poparcie ze strony najmłodszych czeladników różnych Smagałów i Serczyków. Ale też nadszedł czas, że i my bez ogródek powiemy głośno, co to za robota i co o niej sądzimy.

Jest projekt zaprowadzenia przymusowych stowarzyszeń rolniczych, czyli projekt zaprowadzenia nowej niewoli w naszym kraju. Jak kiedyś przed laty wielki mistrz krzyżacki, Ulryk Jungingen wybierając się na wojnę z Polską, przywiózł ze sobą pod Grunwald setki wozów z powrozami i łańcuchami, by mieć czem wiązać Polaków, tak teraz poseł Hupka z posłem Stefczykiem chcą przymusowemi stowarzyszeniami rolniczemi skrępować chłopów.

Czy chcesz czy nie chcesz, o to nie pytają, będziesz musiał należeć do stowarzyszenia. Uchwali Wydział stowarzyszenia wkładki, musisz je przy podatku zapłacić, inaczej przyjdzie egzekucya, sprzedadzą ci ostatnią krowę.

A pożytek? Jak się zanosi dotąd, to żaden. Jak będziesz przy wyborach głosował na stańczyka, to dostaniesz subwencyę na gnojownię albo parę kur lub królików. Zatem demoralizacya ludu, to najwyższe dobro, jakie nam przymusowe stowarzyszenia rolnicze przyniosą.

Przymusów chyba już dosyć mamy, dość nam, że na każdym kroku stoją nad nami z bagnetami żandarmi. Przemocą, przymusem chyba nie można uszczęśliwiać ludzi.

Obchody powstania listopadowego.

Dobrze jest, że szerzy się u nas po gminach zwyczaj urządzania uroczystszych obchodów narodowych. Święcenie jednak tych pamiątek sławnej naszej przeszłości nie powinno się odbywać tak dla formy tylko, ale trzeba nam zromieć ducha. Rocznice narodowe powinny być u nas chwilami, w których mamy razem wszyscy dumać nad naszą przeszłością narodową, nad położeniem teraźniejszem i nad przyszłością, W rocznice narodowe powinniśmy odbywać niejako rachunek sumienia, cośmy dla Polski zrobili. Dobrze jest, że coraz więcej jest ludzi takich, co tak rocznice narodowe pojmują i tak je święcą.

* * *

Opisów szczegółowych, jak obchodzono w różnych okolicach naszej dzielnicy rocznicę powstania listopadowego nie podajemy z poz powodu braku miejsca w naszej gazetce.

Program w główniejszych zarysach był mniejwięcej jednakowy: zebranie, pochód, śpiewy, deklamacye, przemówienia i w niektórych gminach przedstawienia. Galicya wschodnia więcej rozumie, co to są obchody narodowe, lepiej je czci, aniżeli Galicya zachodnia. A przecież powinno być chyba przeciwnie.

Wrażenia z podróży!!

Co inna wieś, to inna pieśń. Co inny kraj, to inny obyczaj i zwyczaj — taka wieść, taka też i prawda. Lecz prawdy, rzeczywistości, to nie tak łatwo, jakby budulca w lesie znaleść — trzeba szukać, aż wreszcie znajdzie się to, czego się szukało, i człek naocznie przekona się czy to o czem mówią, o czem piszą jest prawdą, czy kłamstwem? Dlatego też i ja pchany z jednej strony żądzą wiedzy, z drugiej strony przymusem zewnętrznym opuściłem wioskę rodzinną i wyjechałem poza okręg swego wiejskiego otoczenia w dal... i jechałem najpierw przez Galicyę, a w Galicyi jak w Galicyi wzdłuż całej linii kolejowej w kierunku Krakowa, ciągła po obu jej bokach równina, wioski jedna podobna do drugiej, a kiedym zaś opuścił Kraków i wjechał kilka mil „za“ — to tak jakby się kraj odmienił, inny wygląd, insze jakieś wioski to co więcej i kominów fabrycznych, większy ruch, coraz dalsze rozgałęzienia linii kolejowych, bo wreszcie nim się dobrze rozpatrzył, usłyszałem inną mowę, podobną do naszej, inny ubiór, mężczyzn więcej z pańska, kobiet w krótkich spodnicach, pończoszkach i buciczkach, bo to też i Morawy — a pociąg rwał się coraz dalej... coraz większy szmat ziemi oddzielał mnie od ojczystej wioski i od ojczystego kraju, aż wreszcie po całodobowej jeździe — wjechałem do stolicy zaborczego miasta Wiednia. Do Wiednia — któż to z Was Kochani Czytelnicy nie słyszał o Wiedniu, mieście dużem, dziś liczącym 2 milony mieszkańców, mieście leżącem w wspaniałej okolicy górzystej nad rzeką Dunajem, stolicy państwa austryackiego — mieście do którego płyną wszystkie podatki z nas wszystkich ściągane, aby kosztem naszego potu i naszej krwawej pracy — mieli wszystko, czego dusza zapragnie — a nam potem z tego dają ochłap i tak jeszcze narzekają, że „za dużo mają wydatków z tą „Galicyą“. Niech nąm dadzą autonomię, samodzielność, a obejdziemy się bez ich opieki.

Wiedeń, miasto ładne, o pięknych i dużych gmachach, z których na szczególną uwagę zwraca kościół św. Stefana, budowla w starożytnym stylu gotyckim, parlament w stylu greckim, Prater ze swoim wartkiem życiem. Wcale zaś żadnego wrażenia nie robi Burg (zamek) cesarski, jestto sobie poprostu olbrzymi gmach, w którym mieszczą się apartamenta cesarskie — pozatem żadnej sztuki, żadnego ozdobnictwa, zwyczajna sobie prosta budowa. Tak też i w Szönbrunie również zamku cesarskim, tu na szczególną uwagę zwraca ogród wspaniałemi alejami, stawy pełne ryb i menażerye wszystkich obcych zwierząt i ptaków a jest w ten sposób urządzona, że wzdłuż drogi po jednej i drugiej stronie znajdują się ogromne zabudowania, których żelazne kraty wychodzą na drogę. Po za tymi kratami ujrzysz lwa i tygrysa, lisa i niedźwiedzia itd. coraz większy okaz zagranicznych zwierząt. A ogród ten otwarty codzień dla publiczności — nie opłaca się żadnego wstępu, więc garną się ludziska, jeni, aby ujrzeć tego króla zwierząt lwa i inne zwierzęta, drudzy, aby zażyć świeżego powietrza, w parku, wspaniałe, piękne i duże muzea, gdżie nagromadzono i zrabowano piękne okazy zbiorów starożytnych, malowideł sławnych malarzy. Ratusz, cacko miasta, ogromna budowla — wnętrze dziedzińca przypominające nam dziedziniec biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Parlament gmach ładny, duży, w środku znajduje się dwie sale, mieszczące w sobie 516 miejsc dla posłów i 2 galerye dla słuchaczy (publiczności). Sala jest urządzona w kształcie półkola i tak wzdłuż ściany, gdzie są poustawiane biusty wybitnych mowców greckich i rzymskich stoją krzesła dla prezesa i wiceprezydentów Izby poselskiej, poniżej krzesła dla sekretarzy a niżej jeszcze pulpity dla po-

słów i tak gdy stoimy w środku twarzą do prezesa Izby będziemy mieć po prawej ręce następujące grupy: chrześc.-soc., liber.-niem., radykali, wszechniemcy, w środku socyaliści, po lewej Rusini, Czesi, Polacy. Na górze galerye wstęp wolny jeśli otrzyma się bilet od portyera na dole.

Dziś ważna sprawa w parlamencie — patrzę z galeryi na dół widzę posłów całego państwa, widzę znajome twarze naszych posłów Wiącka, Zamorskiego, Fidlera, Głąbińskiego, Maślankę, widzę prawie wszystkich, z ludowców zaledwie paru na 18 coś tylko 8 a reszta gdzie? i cóż powiedzą nato panowie posłowie ludowcy, a sprawa ważna była, ale to było nieraz, byłem coś kilka razy w parlamencie i za każdym razem zawodziłem się na posłach ludowych!! a potem za to w Galicyi, duży się co to ja nie zrobił, z kim ja nie gadał, co ja nie gadał — no cóż nie prawda panowie ludowcy — Wy to dobrze tę nutkę znacie!! Tak jak nasi ludowcy nie licznie zjawiają się w parlamencie tak też i inni posłowie innych partyi czy to niemieckich lub czeskich — na ogół posłów bywa 250—350 a reszta gdzieś sobie buja. Mowca mówi — trąca mnie mój towarzysz — patrzę i zobaczyłem, że koło mowcy zgromadziło się zaledwie stu posłów, a reszta siedziała na swoich miejscach i pisała jakieś interpelacye, drudzy w grupkach coś rozmawiali, a ta reszta co stała koło mowcy albo krzyczała „Pfui“ albo „B r a w o“ i serdecznie się śmiała, kiwała głowami — to dobrze, że jeśli koło mowcy zgromadzi się 100, a zdarza się często że poseł mówi do 10. Trzeba być już wybitnym mówcą, aby go cała izba poselska słuchała. Byłem właśnie kiedy Głąbiński przemawiał cała chmara rzuciła się ku niemu i chłapczywię słuchała go a potem biła „b r a w a“, ale to nie każdy ma takie szczęście!! Mowy wygłaszają w ten sposób, że mowca czyta znapisanego papieru a to jak sądzę w tym celu żeby potem nie skłamał że on coinnego mówił, a zdanie jego przeciwnicy przekręcili dlatego też mowca po skończeniu swej mowy oddaje napisaną mowę stenografowi, który również podczas jego przemowy pisał to co poseł mówił — pozatem każdy klub ma osobną salę, dla własnego użytku, i tak „Koło polskie“ ma 1 dużą salę, w której zgromadzają się i naradzają czy mają za czemś głosować, czy nie, co mają żądać od rządu! jaki wniosek postawić, i kogo wydelegować. Ogólne wrażenie z parlamentu wyniosłem, że posłowie wybrani powszechnem głosowaniem rwą się do pracy niestety są pewne kliki, którzy tej pracy ciągle stają na przeszkodzie, pracę utrudniają i parlament unieruchomiają. Miejcie mię za wytłumaczonego żem się troszkę dłużej nad tym zatrzymał — ale to ciągle w gazetce słyszycie o parlamencie i ja też chciałem jeszcze dodać więcej samego opisu o parlamencie!! *L. Grzegorzak,*

wszechpolak z nad Sanu.

Wiadomości polityczne.

S t a r a g o s p o d a r k a g a l i c y j s k a. Pisaliśmy o rządach wójtowskich w Kaczorowach pod Jasłem. Po naszej notatce „Namiestnik a wójt“, drukowanej w 40 numerze naszej gazetki, zarządziło starostwo w Jaśle dochodzenia przez c. k. żandarmeryę. Zarządzenie wydane — sprawiedliwości stało się zadość. Przyszedł żandarm w niedzielę rano, kiedy ludzie byli w kościele w Jaśle, nastraszył dzieci, pogadał z dwoma czy trzema kobietami i doniósł do starostwa, że w Kaczorowach spokój. Wójt tymczasem gospodaruje po dawnemu.

Pisarz gminny, Michał Młodecki i podwójci chodzili po gminie i wybierali po 20 gr. na koszta starania się gminy o zapomogę po gradobiciu. Ile zebrali, nie wiadomo, wiadomo tylko, że pieniądze te przepili, że nikomu żadnych z nich rachunków nie zdali, że wójt pytany, na co to były zbierane pieniądze, odpowiedział, że nie kazał zbierać żadnych pieniędzy, że więc za nie nie odpowiada.

Poszkodowani wnieśli zażalenie do starostwa. Na upominanie się, czemu starostwo nie robi żadnych dochodzeń, otrzymali odpowiedź, że podanie zaginęło.

Gospodarze zmaltretowani nie wiedzą, gdzie i jak szukać pomocy.

K o m u k r z y w d a? W Rożnowie założyli gospodarze polscy za pomocą p. Kornaszewskiego czytelnię, kółko rolnicze i kasę Raiffeisena. A że byli to ludzie zgodni, zaprosili do spółki Rusinów. Rusini tak się zawinęli odwdzięczając się Polakom za ich dobre serce, że dziś zabrali kasę wyłącznie w swoje ręce; tak samo z kółkiem rolniczem. Dla Polaka pieniędzy w kasie Raiffeisena niema, z Kółka rolniczego Polak korzystać nie może, bo to — jak powiadają — tylko dla Rusinów. Oto zgoda rusko-polska.

O cudownym obrazie Najśw. Panny Maryi
w kościele Tuchowskim.

Nasza polska ziemia Matkę Syna Bożego obrała sobie za Królowę i szczególną Patronkę, i nic w tem dziwnego, bo też ta Królowa korony polskiej poddanym swoim „obrońcom Maryi“ liczne łaski i dary niebieskie u Syna Swego wyprasza. Ukochała nasze niwy i łąki, żyjący na nich pobożny lud polski i pozwoliłc się nazwać Panią, Królową, Matką i jako Matka w Swej niezmierzonej miłości, jaką płonie Jej przeczyste serce macierzyńskie do wszystkich opuszczonych i biednych, obrała sobie pewne okolice, w których poddany Jej lnd w prawdziwie cudowny sposób w rozmaitych potrzebach i kłopotach życia rozlicznych doznaje łask.

Do takich miejsc cudownych należy i mia-

steczko Tuchòw a właściwie jego klasztor Najśw. Panny Maryi. Miasteczko to leży nad rzeką Biała, dwie mile od Tarnowa, przy drodze kolejowej, wiodącej do Stróż i Nowego Sącza, na małem pagórkowatem wzniesieniu. Na przedmieściu Lipie albo Podkościele zwanem, na lewym brzegu rzeki stoi kościół, a w nim we wielkim ołtarzu znajduje się obraz N. P. Maryi, przelicznymi cudami słynący. Już od pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce stał na tem miejscu mały drewniany kościółek parafialny. Dopiero w r. 1682 Adam ze Zimnejwody Gliński, chorąży sandomierski, kazał swoim kosztem na miejscu drewnianego wybudować ten, który obecnie stoi, oprócz kaplic bocznych, jako wotum za odebrane łaski. Kościół ten konsekrował ks. Mikołaj Obarski, Biskup-sufragan krakowski, 8-go września 1687 r.

W r. 1700 Remigiusz Prochalski, chorąży bracławski, kazał przymurować kaplicę św. Barbary od strony północnej i malowaniem przyozdobić. W tym samym roku 1700 Kazimierz ze Szaniawy Szaniawski, łowczy ziemi łuckiej, od strony południowej wzniósł własnym nakładem kaplicę Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, która obecnie zowie slę kaplicą Ukrzyżowanego Pana Jezusa. Do roku 1760 kościółek N. P. Maryi był kościołem parafialnym pod opieką OO. Benedyktynów opactwa tynieckiego, którzy zarządzali parafią tuchowską i zaopatrywali duchowne potrzeby mieszkańców. Gdy w tymże roku ukończono budowę kościoła w mieście i otwarto go, za pozwoleniem papieskiem przenieśli ci Ojcowie parafię stąd do Tuehowa, który król polski, Kazimierz Wielki, podniósł do rzędu miast jeszcze w r. 1315 i obdarzył przywilejami. Ojcowie Benedyktyni nie opuścili przecież kościoła N. P. Maryi na przedmieściu, lecz nim zawiadamiali aż do r. 1827., w którym umarł ostatni kapłan tego zákonu, Andrzej Ankwicz. Odtąd parafią zarządzali księża świeccy, a kościołem N. P. Maryi OO. Jezuici. Ale ci nie długo się tam utrzymali, a kościół teu powierzonym znowu został księżom świeckim pod nazwą hamendarzy. Stan taki trwał do roku 1893, w którym to roku dopiero oddano go OO. Redemptorystom. Ci w niedługim czasie kościół odnowili i postawili przy nim dla siebie klasztor.

Taką w krótkości jest historya kościoła i miasta. Lecz o tyle stanowi przedmiot zainteresowania naszego o ile łączy się z dziejami wyżej wspomnianego cudownego obrazu N. P. Maryi w tymże kościółku. Wszak jeszcze w tym małym kościòłku drewnianym zajaśniała Matka Najśw. w cudownym obrazie, a sława Jej rozniosła się szeroko, po ziemiach Polski, a nawet przekroczyła jej granice, zwłaszcza, gdy za Jej przyczyną poczęły się dziać liczne i wielkie cuda.

Cudowny ten obraz N. P. Maryi „Nawiedzenia“ — jak się wyżej rzekło — znajduje się we wielkim ołtarzu; przedstawia on popiersie Najśw. Panienki z Dzieciątkiem Jezus na ręku; malowany jest ua desce 60 cm długiej i tyleż szerokiej. Wyraz twarzy Matki Najśw. jest przedziwny. Szczególnie czarne oczy, słoôkie nad wyraz, zdają się przykuwać pątników do siebie, a patrzą z takim smutkiem i litością na te tłumy, z takim zapałem i uniesieniem błagające od wieków Jej pomocy i zmiłowania, że nie można ukryć wzruszenia. Liczne odbicia tegoż obrazu zdają się wiernie oddawać ten cudowny wyraz, jednakże w zupełności mu dorównać nie mogą. Jakiś dziwny blask nadziemski bije z przecudnego lica Bożej Rodzicielki, a którego nie potrafił oddać dotąd żaden malarz. Boć ile razy prawdziwie pobożni ludzie, co już mieli przed sobą obrazek Matki Boskiej Tuchowskiej, ujrzą sam obraz w kościele, powiadają: „Tu przecież inaczej wygląda twarz Matki Boskiej, jak na obrazku“, i pokornie chylą głowy i gną kolana, aby ukorzyć się przed Majestatem Królowej nieba i Polski.

Kto jednak, jaki natchniony malarz, ten cudowny obraz i kiedy malował, niewiadomo; to tylko podają spisane dokumenta z r. 1641 przez komisyę, iż od bardzo dawnych czasów obraz ten naszano na procesyach, że już prawdopodobnie przed rokiem 1390, a więc przed sześciuset laty istniał.

Wielebny ks. Wojciech Grozicki, pleban w Zborowicach, 50 lat liczący, rodem z Tuchowa, w dniu 3 lipca 1641 r. przed komisyą zeznaje: „że ile razy ten obraz z kościoła swego do miasta na procesye w Boże Ciało lub inne uroczystości wynoszano, zawsze Bóg wszechpotężny liczne zsyłał plagi, jako to: pożar, chorobę zaraźliwą i t. d. na mieszkańców Tuchowa i okolicę. Aż w końcu wielebny O. Andrzej Gałecki, ówczesny prepozyt tuchowski, zakazał ten obraz nosić na procesyach i ustanowił karę na tych, którzyby ten zakaz przekroczyli“. Tyle wiadomo o będącym w mowie słynnym cudami obrazie.

Zrozumiano wolę Bożą i umieszczo go we wielkim ołtarzu, gdzie dotąd pozostaje. Niebawem liczne cuda poświadczyły, że Najśw. Panna upatrzyła sobie tuchowski kościółek, w nim chciała sobie założyć i założyła tron na długie czasy, aby szczególniejszą cześć odbierać od wiernego ludu i aby z niego zlewać nieprzebrane zdroje łask i dobrodziejstw, których Ona sama jest szafarką. Nie długo trzeba było czekać na jeszcze wyraźniejsze oznaki woli Bożej, które zmuszały każdego do utwierdzenia się tylko w powyższem przekonaniu. Coraz to częściej widywano blask nadziemski, t. j. jak dziwna jasność niby ogień spuszczała się z nieba, jak naprzód z okien kościoła się wydobywała, a potem cały kościółek dokoła ogarniała; czasem sam tylko dach kościelny błyszczał jak w ogniu, to znowu chóry anielskie widziano unoszące się nad wielkim ołtarzem w powietrzu; innym razem woń przecu-

dna rozchodziła się dokoła kościoła, napełniając powietrze.

Nic więc dziwnego, że po takich wypadkach, lud ze wszystkich stron, różne mający potrzeby, różne dolegliwości cierpiący, począł odtąd tłumnie się garnąć do tego świętego miejsca, prosić Maryi o pomoc i mnogich doznawał cudów. Tak rozchodziła się sława tego cudownego obrazu N. P. Maryi szeroko i dotarła aż do Krakowa. To też kiedy biskup krakowski, Jakób Zadzik, dowiedział się o tem, „aby cześć i chwała Boga Najwyższego i Jego Najświętszej Matki przepotężna opieka dalej się rozszerzały między wiernymi, wreszcie, aby nieprzyjaciele wiary Chrystusowej na te wielkie dzieła Boże nie rzucili oszczerstwa i potwarzy", władzą biskupią „ścisłe dochodzenie i zbadanie tych przez przyczynę N. P. Maryi Tuchowskiej zdziałanych cudów", osobnej Komisyi polecił — do której powołał poważnych kapłanów, z tym obowiązkiem, aby przybyli na miejsce i zbadali, o ile ogłoszone cuda są prawdyiwe i czy istotnie obraz za cudowny uważać należy. (C. d. n.)

LISTY.

Z powiatu Mościska.

Nasz powiat należy do tych, w których Polacy są w mniejszości. Polaków jest blizko 23 tysiące; Rusinów 47 tys. a Żydów przeszło 7 tys. Co też robią Polacy a co Rusini? Gdy powiem, że śpimy — to za mało! My pod względem pracy społecznej jesteśmy prawie umarli. Ciężka ręka hr. Stadnickiego, bezwzględnie dusi wszelki ruch narodowy, starostwo prze do ugodowości, a lud nieuświadomiony nie zdaje sobie na ogół sprawy, jakie nam niebezpieczeństwa grożą pod względem narodowym. Istnieją tu i tam porozrzucane czytelnie T. S. L., znajdę kilkadziesiąt „Ojczyzn" — ale prawdziwej pracy organizacyjno-społecznej nie ma. Tymczasem Rusini nie zasypiają sprawy. Poseł Skwarko (ukr.) organizuje Sicze — a do nich należą niestety i Polacy — mają Narodną Torhowlę, mają swoją czysto ruską kasę, dom ruski i wogóle wszędzie się ruszają, wszędzie organizują. Księża ich, to wszyscy prawie agitatorzy ukraińscy — prowadzą „kramnycie" po wsiach, bądź też Towarz. „Kaczkowskoho". Probostw ruskich jest 27 na 79 gmin, naszych tylko 9. Jest jedna nasza parafia aż z 20 wsi się składająca. To też lud nie zdając sobie sprawy co robi, chrzci dzieci w cerkwi, bo ma ją blizko — a potem z nich są Rusini.

Nawet winić duchowieństwa naszego nie można, że mało pracuje pod względem narodowym, bo żeby tylko mogli sprawy religijne dobrze spełnić, to mają aż nadto pracy. Więc brak naszych parafii i kościołów jest też powodem upadku ducha polskiego. Weźmy dalej dwory. Te są ostoją polskości, ale tej w kontuszach z karabelami. O Polsce prawdziwie polskiej, to zaledwie kilka myśli. Reszta ugrzęzła w konserwatyźmie i serwiliźmie austryackiem. Nauczyciele Polacy pod nawałem pracy upadają.

A co robi Koło miejscowe T. S. L.? Czy pracuje? Za czasów radcy Wisłockiego to praca szła. Odczyty urządzano, czytelnie zakładali itd. Teraz pożal się Boże! Nawet nie wiadomo, kto sekretarzem! Wprost zdaje mi się, iż obecny przewodniczący umyślnie go ubija. Widzicie więc bracia Polacy-włościanie, że nie ma na kogo się oglądać, ale sami brońmy tej naszej matki - ziemi, tej naszej mowy drogiej, naszej religii. Łączmy się w koła nar.-dem.! Budźmy uśpionych! Starajmy się, aby jak najwięcej z nas prenumerowało „Ojczyznę", zbierajmy się na zebrania niedzielne, razem czytajmy, pouczajmy się, bo inaczej nas zaleje fala ruska. Wszak dziś już mamy Polaków ukraińców, co stale na nas napadają. A co dalej będzie?

Podczas jarmarku po WW. Św. spotkałem kilku czytających „Ojczyznę". Jeden z nich mi rzekł. Mam tą „Ojczyznę", ale od pół roku nie płaciłem za nią. Nie myślę już posyłać pieniędzy! A wiesz ty kochany bracie, że to złodziejstwo! Przecież na wydawnictwo wszyscy my składamy i jakby my wszyscy regularnie płacili, to by i „Ojczyzna" mogła większa wychodzić. Kilku znów mówiło: Wziąłbym „Ojczyznę", ale za darmo jak „Role". A widziałeś ty, żeby kto co za darmo dawał? Zastanów się tylko dobrze o czem ta „Rola" pisze! Dużo też tam tych spraw ludowych? Jest, ale Scherlok Holmes! jest, ale to co robią Francuzi lub murzyni, ale co ciebie boli, co tobie potrzeba, tego tam nie znajdziesz. Rzuć tego ukrytego wroga od siebie w dal, a zaprenumeruj uczciwą gazetkę „Oczyznę".

Włościanin z pod Mościsk.

Ropczyce.

Jeszcze w numerze 42 „Przyjaciela Ludu", rozstrzygnął po mistrzowsku p. Witos stanowisko wszechpolaków względem reformy wyborczej. Dziwi mnie to mocno, że „Przyjaciel ludu" pomimo nadwyrężonego stanowiska zniszczył tyle czerni dla oddrukowania jego dziecinnej filozofii. Gdybym nie wiedział, że jest posłem, musiałbym go uważać za żaka szkolnego.

Nie mógł pojąć swoim głupim rozumem, że Ździebło i inni włościanie mogli wysłać list do posła 7 okręgu (Jedynaka), ażeby głosował za reformą wyborczą, to samo daje nam poznać jak przeciwni byli za powszechną reformą wyborczą do Sejmu, bo gdyby szli za głosem sumienia i chcieli dopełnić obietnic przyrzeczonych uroczyście na wiecach przedwyborczych, z pewnością nie zrazili by się listami swoich wyborców wzywających ażeby głosowali za powszechną re-

formą wyborczą w myśl projektu demokracyi narodowej ponieważ projekt ten został przyjęty na licznych zgromadzeniach po całym kraju, o czem świadczą tysiące podpisów własnoręcznych na petycyach do Sejmu, ale owszem cieszyć się powinni, że naród dojrzał i zrozumiał czem jest dla niego Reforma wyborcza. Ale oto właśnie im chodzi tym ludowym wybrańcom, ażeby ten lud wiejski pozostał nadal ciemny, i ażeby władza i wola ludu spoczywała raz na zawsze w rękach fałszywych proroków z p. Stapińskim na czele i niedziw że tym ludziom poprzewracało się w głowie, bo zamiast pilnować interesów wyborców, to na gwałt szukają sposobu ażeby wyzyskać te chwile dla zrobienia interesu wyłącznie dla siebie, jednemu zachciewa się być ministrem i chciałby dostać więcej jak dostał od czechów, drugi p. *Jedynak* na gwałt chce wysadzić swego kolegę z Rady powiatowej ropczyckiej ażeby zostać wiceprezesem i t. d., 'co do *Siwuli* to niewiem poco on jeździ do Wiednia jak on po polsku nie pamięta, z kim został traktat handlowy zawarty z Rumunią czy z Argentyną? może i on myśli zostać ministrem, daj mu Boże, ale niech się nie zapomina i wie co plecie.

W innym artykule tego samego numeru umieścił „Przyjaciel ludu“ kim są wszechpolacy czyli narodowi demokraci, możnaby dowcipniej odpowiedzieć. Ale zostaje przy tem, ażebyście się sami przekonali komu wierzyć. Oni przychodzili do was gdy was potrzebowali t. j. przed wyborami — a my idziemy do was w tenczas kiedy was widzimy opuszczonych i bezradnych i nie dyktujemy wam, ale chcemy wiedzieć co wam dolega, ażeby dopomódz i upomnieć się o wasze krzywdy. Bo nam zależy nie tylko na powiecie, nie tylko na naszym kraju Galicyi, ale jako prawym synom ojczyzny ziemi polskiej obowiązkiem jest nieść pomoc naszym braciom włościanom we wszystkich trzech zaborach t. j. w ruskim, pruskim i austryackim i dla tego nazywamy się wszechpolacy czyli narodowi demokraci.

Wszechpolak z Ropczyckiego.

Tymowa — Brzesko.

Korespondencya z Borzęcina, umieszczona w Nrze 48 „Ojczyzny“ podniosła mię cokolwiek na duchu. Patrząc na pracę po wsiach i w powiecie sądziłem, że do niczego nie jesteśmy zdolni. Wszędzie egoizm. Chłopi wychowani na „Przyjacielu“ nie zdolni są do żadnej pracy wspólnej, gdzieby choć trochę trzeba było poświęcenia. Kółka rolnicze stoją w naszym powiecie jak najnędzniej — a Zarząd pow. śpi pod opiekuńczemi skrzydłami swego prezesa, posła ludowcowego na Sejm krajowy, p. Bernadzikowskiego. Towarzystwo roln. okręgowe również opanowane przez macherów ludowcowych pod przewodnictwem garstki stańczyków uprawia gospodarkę na swoją rękę. Czas już i temu koniec położyć. Jeżeli podpisani pod korespondencyą z Borzęcina, w celu zapoczątkowania jakiejś pracy w powiecie powzięli myśl założenia komitetu powiatowego, to nie wątpię, że chętni się znajdą. Trzeba tylko nie ustawać w pracy i dzieło rozpoczęte dalej prowadzić. Może na początku nie wiele nas stanie w tych szeregach, lecz nie w ilości, tylko w jakości siła. Niech więc z każdej wsi, gdzie choćby jeden znajduje się wszechpolak, da znać do „Ojczyzny“, byśmy mogli siły policzyć i na oznaczony dzień zjechać się w przeznaczonem miejscu, celem zawiązania komitetu powiatowego.

St. B.

Z powiatu jasielskiego.

Dnia 14 listopada b. r. wyjechałem do Nienaszowa, celem zorganizowania Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, dla całej parafii. W szkole zebrało się wiele osób. Po zagajeniu przez ks. proboszcza Stanisława Ptaszkowskiego i na wniosek jego wybrano przewodniczącym zebrania p. Tomasza Kiełtykę, rolnika z Nienaszowa, który udzielił mi głosu. Po wygłoszonym przezemnie referacie o Spółkach oszczędności i pożyczek po wsiach i po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Delimata, Kiełtyka, Nagi, ks. proboszcz Ptaszkowski, p. kierownik szkoły Józefowicz, p. Melbechowski, zarządca dóbr i wiele innych, zgłosiło się wielu zebranych z gotowością przystąpienia na członków do projektowanej Spółki. — Z tych to członków wybrano komitek obywatelski, który upoważniono do wniesienia podania do Biura Patronatu dla Spółek we Lwowie.

Podanie takie, sporządzone przezemnie — a podpisane natychmiast przez Komitet, wraz z wykazem członków, przesłałem do Lwowa.

Następnie zastanawiano się nad członkami, którzy mają wejść w skład Zarządu i Rady nadzorczej i kasyerem. Ks. proboszcz Ptaszkowski odstąpił na plebanii jednę izbę na lokal Spółki.

Przy tej sposobności rozmawiałem z członkami o nowo założonem Kółku rolniczem i zachęcałem ich do budowy własnego domu i co się pokazało?!

Otóż przewodniczący Kółka p. Jakób Wójtowicz, gospodarz światły z Nienaszowa, zobowiązał się podarować dla Kółka kawałek gruntu pod budowę.

Widać rolnik ten zrozumiał dobrze korzyści dla całej gminy, wypływające z dobrze zorganizowanego Kółka rolniczego i spółkowego sklepu, to też i ludność tamtejsza powinna przykład brać z p. Wójtowicza i zabrać się już raz do uczciwej pracy społecznej, tembardziej, że są po temu warunki. Niczego i nikogo się nie bać, iść naprzód, a z pewnością każdy chętnie Wam w tej pracy dopomoże, a wówczas przezwycię-

życie tego Waszego wroga, który zwie się „c i e m n o t ą“.

Wówczas nie potrzeba Was będzie nakłaniać, ale sami będziecie się garnęli do tej zdrowej oświaty, pracy społecznej, gdyż przekonacie się niezbicie, że to wszystko dla dobra Waszego — i będziecie głosić ssmi wszędzie: „Przez oświatę doszliśmy do wolności i dobrobytu“.

Jeśli Wam potrzeba będzie jakiej porady lub pomocy przy budowie domu własnego, czy w innej sprawie, to odnoście się z całem zaufaniem do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jaśle, a ono chętnie będzie Wam starało się dopomódz.

Karol Kostka.

WIADOMOŚCI.

Macierz Polska. Książeczkę bardzo na czasie wydała obecna Macierz Polska. Tytuł jej „Śląsk cieszyński i jego odrodzenie narodowe“. Autor jej, Stanisław Warcholik, przedstawił na kilkunastu stronach zwięźle dzieje Śląska, poczem skreśiił w sposób barwny i pouczający stosunki ekonomiczne, oświatowe i narodowościowe na Śląsku cieszyńskim. Książeczkę zdobi szereg rycin (do niektórych robiono umyślnie zdjęcia fotograficzne, nadto dla oryentacyi czytelnika dołączono mapkę Księstwa. Dziełko liczy 5 arkuszy druku, cena jego 50 hal. Jest to 50-ty numer Biblioteki Macierzy Polskiej.

Tarnobrzeg. Obchód jubileuszowy Słowackiego). Urządzeniem obchodu jubileuszowego zajął się u nas Komitet, złożony z delegatów Rady miejskiej oraz wszystkich tut. Towarzystw. Komitet ten, na którego czele stanął dyrektor szkoły realnej, p. S. Sobiński, postanowił w pierwszym rzędzie zaznajomić szerszy ogół z życiem i twórczością Jul. Słowackiego. W tym celu urządził w dniu 31 października b. r. w sali ,.Sokoła“ odczyt o poecie, który wygłosił p. Zygmunt Kolasiński.

Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się w naszem mieście w dniu 14 listopada b. r. Komitet złączył z tym obchodem cel konkretny: urzeczywistnienie projektu założenia bursy im. J. Słowackiego dla uczniów tut. szkoły realnej, przeznaczając dochody z uroczystości na fundusz tej instytucyi, która będzie trwałym pomnikiem poety, dla dobra młodzieży polskiej wzniesionym. W przeddzień obchodu urządzono iluminacyę kartkową nalepkami jubileuszowemi. W niedzielę rano po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, przeszedł nową „ulicą Słowackiego“ imponujący liczbą i powagą pochód towarzystw, korporacyi, szkół oraz deputacyi włościańskich pod pomnik Bartosza Głowackiego, gdzie poseł Zamorski, wobec zgromadzonej ludności włościańskiej z powiatu, podniósł w jędrnem, pełnem siły i polotu przemówieniu narodowe znaczenie pism J. Słowackiego.

Uroczysty wieczór, urządzony ku czci poety w sali „Sokoła“, zgromadził liczną publiczność. P. K. Bielański w wytwornem pod względem formy, o głębokiem co do treści słowie wstępnem, scharakteryzował twórczość autora „Anhellego“. Deklamacya p. Łopatyńskiej wywołała zasłużoną burzę oklasków, wzruszającym zaś był moment, kiedy młody włościanin p. J. Wryk z Trześni, z odczuciem i przejęciem wygłosił piękny wiersz znanego poety-wieśniaka F. Kurasia, ku czci Juliusza napisany. Produkcye chóru młodzieży szkolnej orkiestry sokolej pod dzielnem kierownictwem dyr. Łopatyńskiego oraz scena spiskowa z „Kordyana“, wybornie adegrana przez Kółko amatorskie „Sokoła“ wypełniły program wieczoru. Czysty dochód (nalepki, uroczysty wieczór, odczyt i datki) w kwocie) 400 K. zasilił fundusz przyszłej bursy im. J. Słowackiego.

Kto za rok ubiegły nie wyrówna prenumeraty do końca roku, temu będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę gazety po Nowym Roku. — My subwencyi, Banków, ani możnych nie mamy, więc niestać nas na wysyłanie za darmo. My pismo wydajemy za te pieniądze, jakie wpłyną z prenumeraty — więc każdy, kto spóźnia się z przedpłatą, utrudnia i nam prowadzenie i udoskonalenie pisma.

Wystawa wzorów wyrobów ze słomy i szuwaru we Lwowie. Liga Pomocy przemysłowej chcąc zwrócić uwagę szukającym źródła zarobku i wzbudzić zainteresowanie w sferach kupieckich dla ważnej gałęzi przemysłu wiejskiego, a to: dla wyrobów ze słomy i szuwaru — urządzi w styczniu r. 1910 kilkudniową wystawę wzorów tego działu przemysłu.

Liga Pomocy przemysłowej wzywa wszystkich wytwórców wyrobów ze słomy i szuwaru (słomianek, rogóżek, torb szkolnych, koszyków na chleb, osłonek na flaszki, kapeluszów, słomianych mat, kobiałek, wyrobów galanteryjnych i t. p.), ażeby zechcieli natychmiast zgłosić się pisemnie do biura Ligi Pomocy przemysłowej, z wymienieniem rodzaju produkcyi przez nich wykonywanej i przedmiotów, które mają nadesłać na wystawę.

Należy zaznaczyć, iż dla wyrobów tego rodzaju otwierają się poważne pola zbytu, w drodze eksportu.

Nieporządki pocztowe. Czytelnicy naszej gazetki ze Śląska a przedewszystkiem z okolic Bielska-Białej skarżą się, że nie otrzymują czasem po kilka z rzędów numerów. Za porządek w naszej administracyi obecnie ręczymy, przeto wydaje nam się słuszne podejrzenie, że to pruska hakata na poczcie umyślnie niedoręcza prenumeratorom gazetki. W urzędach pocztowych w Bielsku i Białej są wyłącznie Niemcy.

Prusacy biorą się na sposób. Bojkot towarów pruskich dał się już dotkliwie uczuć Prusakom. A, że to przemyślny naród, szukają więc sposobów, jakby napowrót zyskać zbyt towarów w Galicyi. Na dość dobry pomysł wpadła pewna berlińska fabryka maszyn elektrycznych. Jeden z jej właścicieli założył podobną fabrykę we Lwowie, z tem, że lwowska jego fabryka będzie udawała, że jest fabryką krajową, robota w niej będzie ograniczoną a maszyny pruskie będą sprzewać jako krajowe. Dowcipny ten pomysł prusacki odkryła lwowska organizacya bojkotu towarów pruskich i wydała odpowiednie ostrzeżenie:

„Odbyta przed kilka dniami z pompą uroczystość otwarcia fabryki akumlatorów braci Schleyenów zmusza Organizacyę bojkotową do przypomnienia społeczeństwu, a zwłaszcza najbardziej interesowanym zarządom miast dwuch momentów, z których jeden dotyczy historyi, drugi zaś organizacyi tej fabryki.

Faktem jest, że firma braci Schleyenów zajmując się dotąd wyłącznie wprowadzeniem obcych wyrobów i nic nie produkując, pod wpływem konkurencyi ze strony krajowej fabryki i pod naciskiem opinii publicznej nazwała się „krajową fabryką“ i używała tego miana w ofertach wnoszonych do zarządów miejskich.

Faktem dalej, że do Spółki jej właściciel należy p. Gebhardt, członek rady nadzorczej berlińskiej „Accumulatorem - Fabrik-Actiengeselschaft“ i generalny reprezentant we Wiedniu tej pruskiej fabryki.

W końcu nie od rzeczy będzie wspomnieć na tym miejscu o znanych w historyi przemysłu wypadkach zakładania fabryk pozornych a potem ich zwijania po zniszczeniu niebezpiecznych dla siebie współzawodników krajowych.

P. Olszewski w strachu. Pan poseł ze stronnictwa ludowców, Olszewski, dawniej chłop, dziś obszarnik, niedawno wszechwładny pan w powiecie brzeskim, zaczyna coraz bardziej obawiać się o swoje wpływy. Wywracał koziołki polityczne razem z dowódcami ludowców, spodziewając się, że i liczna armia chłopów-ludowców z Brzeskiego również koziołki te chętnie wywróci. Zawiódł się.

Dziś w powiecie brzeskim budzi się nowy ruch. Jest on dopiero w zaczątku, zapowiada się jednak dobrze, bo dzielniejsi z włościan sami przychodzą do przekonania, że droga jaką prowadzili i chcą ich prowadzić naczelnicy ludowców, nie prowadzi do celu.

Przestraszył się tem p. Olszewski. Udaje jednak franta i ogłasza w „Przyjacielu“, że w Brzeskim wszyscy posłuszni ludowcom, że przy wyborach do Rady powiatowej zwyciężyli bez żadnej agitacyi. Wierzyć temu mogli ci, co daleko są od Brzeskiego. My ta inaczej na to wszystko patrzymy.

Poseł Wiącek zaprasza swoich przyjaciół na zebranie, jakie odbędzie się w kancelaryi gminnej w Dzikowie dnia 12 grudnia, to jest w niedzielę zaraz po sumie. Na zebraniu tem złożą także sprawozdanie uczestnicy kursu narodowo-politycznego, jaki stronnictwo nasze urządziło we Lwowie.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI,

P. Jan Lorenc w Kr. Wysłaliśmy. Widocznie zaginął. Wysyłamy po raz drugi.

P. Jan Wanat w R. Wysłaliśmy natychmiast. Wysyłamy po raz drugi.

P. E. Robaczewski w Dł. Kalendarz wysyłamy.

P. Franciszek Markiewicz w Dł. Otrzymaliśmy 2 korony.

Sz. Kółko rolnicze w S. Kalendarz dajemy jako bezpłatny dodatek tym prenumeratorom, którzy uiścili z góry 4 kor.

Szan. Kółko Mieszczańskie w R. Przedpłata uiszczona za pierwsze półrocze.

P. Józef Mazur w J. Dobrze. Zwracamy jednakże uwagę, że pismo wysyłane było przez cały rok, a przedpłaty nie uiszczono.

P. Stefan Samołyk w J. Drugiej nie możemy dostać. Czy można wysłać inną np. prof. Hahna? Chwalą.

P. Kazimierz Przon w W. Nie otrzymaliśmy.

P. Trzebuniak w Z. Wysyłamy po raz drugi.

P. Jędrzej Tkaczyk w S. Wysyłamy ponieważ Pan chce prenumerować nadal.

P. Piotr Kiczek w G. Owszem. Wyślemy chętnie, ale dopiero za kilka dni.

P. Wł. Skularz w Kr. Wysyłamy numery i kalendarz.

P. Karol Kostka w Woli d. Wysyłamy według życzenia.

P. Waleryan Kierkowski w B. Kalendarz wysyłamy tym tylko, którzy uiścili przedpłatę roczną z góry.

P. Wł. Niemczewski w Str. Otrzymaliśmy i dziękujemy, a kalendarz wysłaliśmy jeszcze w przeszłym tygodniu.

P. Leon Gajewski w M. Do 1 kwietnia 1910.

P. M. Romańczuk. Przedpłaty za pierwsze półrocze nie otrzymaliśmy.

P. Antoni Czechowski w B. Stosujemy się po rozporządzenia poczty w Krakowie.

P. Wojciech Moskal w G. Kalendarz wysyłamy. Prosimy o zawiadomienie, czy doszedł.

P. Jakób Szczur w W. Kiedy pan posłał za pierwsze półrocze? Nie otrzymaliśmy.

P. Wilhelm Gerod. Dziękujemy.

P. Karol Dziadosz w G. Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Kalendarz wyslany.

P. Stefan Szenrow w K. Kalendarz wysłany przed tygodniem do P. Prosimy o zawiadomienie, czy go poczta panu przesłała.

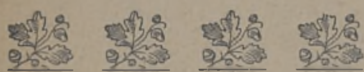
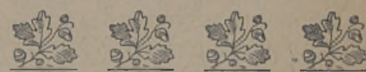
P. Jan Grzesiowski w L. Jest zapłacone teraz tylko do końca tego roku a nie do kwietnia 1910.

Pan B. N. w J. Zapłacone do lipca 1909.

Michał Chciuk w K. Kalendarz stanowi bezpłatny dodatek dla tych prenumeratorów, którzy uiścili przedpłatę roczną, koronę więc zaliczamy na rok 1010.

Już wyszedł i jest do nabycia

Kalendarz „Ojczyzny“

 **NA ROK 1910.** 

Zawiera on:

	str.
1. Modlitwa noworoczna, nap. Ferdynand Kuraś.	
2. Opis ziem Polski, illustrowany 12 mapami	6
3. Dr. Jan Gw. Pawlikowski: O polityce Narodowej Demokracyi	57
4. Ks. Piotr Skarga: O miłości ku Ojczyźnie i pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku ojczyznie, (wyjątek z kazania)	66
5. Ferdynand Kuraś: Orzeł Biały, wiersz	79
6. Działalność posłów demokratyczno-narodowych w Sejmie i w Radzie państwa:	
I. Dr. Aleksander hr. Skarbek: Posłowie dem.-nar. w Sejmie	80
II. Antoni Maślanka: Z parlamentu austryackiego	84
7. Dr. Stanisław Głąbiński: Uwagi o samodzielności finansowej Galicyi	91
8. Ferdynad Kuraś: Ojczyzno moja	97
9. Ksiądz Królewiak: Nowy rozbiór Polski (Chełmszczyzna)	98
10. Polska i Krzyżacy	109
11. Ks. Biskup Bandurski: Jadwiga i Krzyżacy	113
12. Grunwald, wyjątki z „Krzyżaków“ H. Sienkiewicza	117
13. Artur Ćwikowski: Grunwald, wiersz	126
14. Dar Grunwaldzki	128
15. Maciej Stopyra: Czy się dziś toczy walka o wolnoćć Polski?	130
16. Bem: Położenie Polaków pod zaborem pruskim	133
17. Ferdynand Kuraś: Hej orły	137
18. Tadeusz Opioła: Miłość ojczyzny ponad wszystko	138
19. Stanisław Rymar: Ze społecznych zagadnień Galicyi	145
20. Karol Źręcki: Początek i rozwój ruchu ukraińskiego w Galicyi	150
21. Ks. Kr.: Kilka uwag, świadczących o tem, jak Polacy krzywdzą Rusinów	159
22. Lew Tołstoj: Legenda żebracza	160
23. Dr. Jan Rozwadowski: O sejmowej reformie wyborczej	163
24. Z. Klingówna: Kobieta polska na wsi, jej cel i zadania	168
25. Antoni Roga: Wiejskie kobiety w narodzie polskim	173
26. Marcin Przeworski: Juliusz Słowacki	178
27. Jan Zamorski: Nasze lasy	182
28. Jan Zamorski: Tani opał z lasów państwowych	189
29. Prof. Dr. Stanisław Grabski: Nasze potrzeby rolnicze	195
30. Stanisław Bieniowski: O ustawach szkolnych w Galicyi	203
31. Dr. Antoni Wereszczyński: Nowa ustawa drogowa	209
32. Żuk zwycięzca pod Kupiszkami	212
33. Karol Surówka: Poradnik podatkowy	216
34. Dr. Józef Buzek: Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej	230
35. Nowa ustawa o zarazach bydlęcych	238
36. Kluby włościańskie w Finlandyi	243
37. Znaczenie spółek w rolnictwie	245
38. Jerzy Bandrowski: Chłop czeski	247
39. Dlaczego chłopcy nie powinni palić?	250
40. Niebezpieczeństwo alkoholu	251
41. Józef Marciniec: Korzyści z przedstawień	251
42. Piotr Soboń: Towarzystwo Szkoły Ludowej	256
43. Czesław Łukaszkiewicz: Jak szkółkę święcili, wiersz	261
44. Reforma gminy:	
I. Dr. Stanisław Grabski: O reformie gminnej	263
II. Antoni Roga: Nieco o prawie gminnem	270
III. Jan Madejczyk: Reforma gminy	274
45. Sta-ry: Co robić, aby we wsi oświata i dobrobyt zawitały?	278
46. Ustawa łowiecka	286
47. Polacy w Ameryce	297
48. Kilka słów o Serbii	303
49. Łokietek: Wystawa Częstochowska	305
50. S. Rybak: Zabór rosyjski	313
51. Poradnik gospodarski	316
52. Prof. Dr. K. Miczyński: Poradnik rolniczy	338
53. „Lex Sala“	386
54. Co się u nas dzieje?	387
55. Prawa immigracyjne w Stanach Zjednoczonych	393

Nadto Kalendarz „Ojczyzny“ zawiera fotografię członków komitetu głównego Stronnictwa dem-nar., posłów w Sejmie i w Radzie państwa, polskich ministrów, bitwę pod Grunwaldem, ziemi Chełmskiej i wiele innych.

Cena Kalendarza „Ojczyzny“ 1 korona.

Prenumeratorzy „Ojczyzny“, którzy zapłacili za gazetę przedpłatę całoroczną, otrzymają ten Kalendarz zupełnie bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.